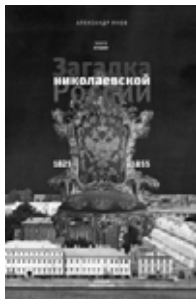


Europejska Rosja nie jest mitem



Aleksander Janow, *Rossija i Jewropa. 1462-1921*,
tom 1: *Jewropiejskoje stoletije Rossii*,
tom 2: *Zagadka nikolajewskoj Rossii*,
tom 3: *Drama patriotizma w Rossii*, Nowyj Hronograf,
Moskwa 2008



Zabierając na zimowy urlop wydaną w ubiegłym roku trylogię Aleksandra Janowa *Rossija i Europa. 1462-1921*, popełniłem błąd. Jest to dzieło tak wciągające – i to od pierwszego rozdziału – że znacznie więcej czasu poświęciłem na lekturę (prawie tysiąc osiemset stron) niż na szusowanie po stokach Palenicy... Ale było warto. Moim zdaniem, to jedna z „najgorętszych” książek, jakie w ostatnich latach ukazały się w Rosji, a zarazem jeden z najbardziej emocjonalnych, wręcz dramatycznych głosów w sporze o tożsamość Rosji po rozpadzie radzieckiego imperium.

Główną tezę Janowa można streścić następująco: za każdym razem, gdy Rosja odwracała się od Europy, traciła szansę na modernizację i rozwój, skazując kolejne pokolenia Rosjan na pościg za uciekającą, „cywilizowaną” Europą czy szerzej – Zachodem. Przy okazji autor rozprawia się z mitami i stereotypowymi wyobrażeniami o rosyjskiej historii, pokutującymi nie tylko w Rosji, ale także na zachodnich uniwersytetach: o jej azjatyckich, mongolskich korzeniach, o zniewolonym narodzie, który potrzebuje knuta i marzy jedynie o dobrym batiuszce-carze; narodzie, dla którego naturalnym, przyrodzonym systemem władzy państwowej może być wyłącznie model wschodniej despotii.

„W rzeczywistości – pisze Janow – nie jesteśmy Mongołami ani Azjatami, nie jesteśmy tarczą między dwiema wrogimi rasami ani mostem między Europą i Azją. My to nie

Eurazja i nawet nie Azjopa, ale po prostu Europa”. I dalej: „Bo jeśli było tylko tysiącletnie »rabstwo« i »orda«, to nie mamy nie tylko historii, przeszłości, ale i przyszłości”.

Autor odwołuje się do czasów panowania Iwana III, Wasyla III i Iwana Groźnego, które nazywa „europejskim stuleciem Rosji”. To okres mniej więcej między 1460 a 1560 rokiem, kiedy pomongolska Rosja pod względem systemu politycznego, modelu władzy i przekroju społecznego praktycznie nie różniła się od reszty Europy, zwłaszcza od krajów Północy – Norwegii, Szwecji czy Danii, a pod wieloma względami nawet je przewyższała. Była, używając dzisiejszych określeń, „bardziej cywilizowana” lub, jeśli ktoś woli, „bardziej liberalna”. W Moskwie – dowodzi Janow – ciągle żywa była odziedziczona po dawnej Rusi Kijowsko-Nowogrodzkiej tradycja „wolnych drużynników”, służących księciu na zasadzie swego rodzaju kontraktu – tak samo, jak w całej wówczas feudalnej Europie.

Iwan III, zwany Srogim, miał niczym nie różnić się od innych europejskich monarchów. Owszem, on i jego następcy, podobnie zresztą jak wszyscy jego koronowani koledzy w Europie, dążyli do modelu monarchii absolutnej, ale jednocześnie była to epoka, kiedy tworzone podstawy prawne nowoczesnego – jak na ówczesne stosunki – państwa rosyjskiego. Wprowadzona w Sudiebniku z 1497 roku instytucja Dnia św. Jura, zgodnie z którą każdy chłop mógł opuścić swojego pana, była swego rodzaju „wiejską konstytucją” i alternatywą dla przyszłego modelu pańszczyźnianego. Rozszerzenie w Sudiebniku z 1550 roku uprawnień Dumy Bojarów jako organu ustawodawczego Janow nazywa „ruską Magna Carta”. W tym „europejskim” nurcie mieści się również przyjęty w pierwszym okresie panowania Iwana IV Groźnego (zanim jeszcze rozpętały się szaleństwa opryczniny) model

samorządu lokalnego, z własnymi sądami, ławą przysięgłych itp.

Całość, według Janowa, „domyka” przygotowany w 1610 roku, pod wpływem tragicznych wydarzeń wielkiej smuty, projekt pierwszej rosyjskiej konstytucji, autorstwa Michaiła Sałtykowa. W dokumencie tym określono warunki oddania moskiewskiego tronu polskiemu królewiczowi Władysławowi IV Wazie, zakładające zasadnicze ograniczenie samodzierżawnej władzy carskiej. Można tylko spekulować, jak potoczyłaby się rosyjska historia, gdyby projekt ten został zrealizowany. Wracano zresztą do niego i jego zasad przy każdej kolejnej próbie politycznej reformy samodzierżawia, co zdaniem Janowa świadczy o żywotności europejskiej tradycji, jaka ukształtowała się w Rosji na przełomie XV i XVI wieku.

„Europejskie stulecie Rosji” – stwierdza Janow – było złotym wiekiem rosyjskiej historii. Rozwijał się handel, kwitły miasta, bogaciła się wieś. Rosja była krajem, w którym szukali schronienia – niezależnie od wyznania – uciekinierzy z innych państw europejskich, w tym również z Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ruch w odwrotnym kierunku, i to na masową skalę, zaczął się dopiero z początkiem „rewolucji samodzierżawnej” Iwana Groźnego.

Jeśli było tak wspaniale, to dlaczego Rosja na czternaście pokoleń, według wyliczeń Janowa, wypadła z „europejskich kolei” i do dziś ma kłopoty z określeniem własnej tożsamości? Szuka swojego miejsca „poza Europą”, w różnego rodzaju karkołomnych konstrukcjach, jak chociażby w obecnej koncepcji „suwerennej demokracji” czy w niedawnej, przedkryzysowej idei Rosji jako „energetycznego supermocarstwa”. Odpowiedzi na to pytanie poświęcony jest cały pierwszy tom trylogii, zatytułowany *Europejskie stulecie Rosji*.

Kolejne dwa – *Zagadka Rosji nikołajewskiej* oraz *Dramat patriotyzmu w Rosji* – są już właściwie próbą opisanie historii zmagania rosyjskiego liberalizmu z tradycją samodzierżawia oraz owego specyficznego mechanizmu „rosyjskiego wahadła”, powodującego, że każda próba liberalizacji państwa i ograniczenia samowoli władzy (a to, zdaniem Janowa, jest istotą europejskich doświadczeń i europejskiej tradycji politycznej) kończyła się powrotem na „samodzierżawne szlaki”, prowadzące Rosję w kolejny cywilizacyjny ślepy zaułek.

Odpowiedzi na tak postawione, fundamentalne pytanie Janow, idąc śladami Gieorgija Fiedotowa, szuka w historii wielkiego sporu ideowego toczącego między tak zwanymi niestiażatiami i osiflanami. Ci pierwsi byli według Janowa kimś w rodzaju prekursorów rosyjskiej liberalnej inteligencji, a jednocześnie wnosili reformacyjny ferment w życie prawosławnej Cerkwi. Czołowe postaci tego nurtu to Nil Sorski, Maksim Grek i Wassjan Patrikijew. Niestiażatiele głosili nie tylko hasła całkowitego ubóstwa mnichów, którzy powinni pozbyć się majątków ziemskich, ale także filozofię człowieka jako wolnego chrześcijanina, stojącego przed Bogiem bez pośredników.

Drugi biegun w tym konflikcie idei reprezentowali osiflanie, których nazwa wywodzi się od imienia ich duchowego przywódcy Josifa Wołockiego. Jego zwolennicy domagali się zachowania cerkiewnych i klasztornych majątków, bo – jak twierdzili – tylko silne klasztory mogły stać się podstawą lokalnej gospodarki oraz rozwoju cywilizacyjnego.

Spór zakończył się zwycięstwem osiflan. „Czwarte pokolenie liberalnej partii niestiażateli, walczące o cerkiewną reformację w Rosji, najpierw pod opieką Iwana III, a potem już samodzielnie – poniosło ostateczną porażkę”. Oznaczało to – stwierdza autor – że tak

zwane drugie wydanie *kriepostnego prawa* będzie wprowadzane w Rosji nie kosztem konfiskaty klasztornych majątków, jak to miało miejsce u północnoeuropejskich sąsiadów (w Szwecji, Danii, Norwegii i Finlandii, nie mówiąc już o Anglii czy Islandii), ale w wyniku ekspropriacji ziem bojarskich i chłopskich. To z kolei przesądzało o państwowym przewrocie Iwana Groźnego, a także o politycznym rozgromieniu bojarskiej arystokracji oraz totalnym zniewoleniu chłopstwa.

Całości dopełniała przyjęta wówczas osiłańska koncepcja nieograniczonej, wręcz sakralnej władzy cara oraz idea „Moskwy – Trzeciego Rzymu” jako fundamentu rosyjskiego samodzierżawia. Jedno i drugie na wieki, na pokolenia wyrzuciło Rosję poza nawias cywilizacyjnego rozwoju reszty Europy. Co więcej, ta wiara w sakralny charakter władzy przeżyła stulecia samodzierżawia i przeniosła się również na władzę ateistyczną, reżim Stalina. Także dziś można znaleźć jej wpływy, podobnie jak stworzonej w latach „nikołajewskiej reakcji” doktryny o wyjątkowości Rosji, zgodnie z którą nie jest ona po prostu krajem, państwem, ale jakąś szczególną imperialną cywilizacją, niezrozumiałą i obcą dla reszty świata. Europie Rosja zapłaciła za to straszną cenę haniebną porażką w wojnie krymskiej, a także politycznym i ekonomicznym zacołaniem. A i tak niczego się nie nauczyła.

Zgoda, za panowania cara Aleksandra II rosyjską elitę stać było na podjęcie liberalnych reform i zniesienie poddaństwa, ale szybko okazało się, że sam obóz reformatorski był podzielony – dla jednych głównym celem było „zniesienie wszelkiego rabstwa”, dla drugich najważniejszy był rewanż, jaki Rosja powinna wziąć na Europie za przegraną wojnę krymską. A to wymagało silnej władzy, która ich zdaniem bez samodzierżawia była niemożliwa... I wyszło jak zawsze.

Czy można było oczekiwać czegoś innego? Przecież tak było po każdym zwycięstwie rosyjskich liberałów: po zniesieniu pańszczyzny i po upadku samodzierżawia, a także po rozpadzie radzieckiego imperium na przełomie XX i XXI wieku. Najwięksi fanatycy „sakralnego samodzierżawia”, najbardziej zagorzali zwolennicy osiflan w XV wieku, czarnej sotni w XX wieku i prawosławnych nacjonalistów w XXI wieku uważali się – twierdzi Janow – za „państwowców” i zbawców ojczyzny, posiadaczy monopolu na prawdziwy rosyjski patriotyzm. To cały czas ta sama, dominująca w rosyjskiej elicie osiłańska mentalność, z jej mitem Trzeciego Rzymu, dla realizacji którego jej wyznawcy gotowi są zaakceptować zniewolenie i samowolę nieograniczonej władzy, niezdolnej przystosować się do wymagań wolności.

To, zdaniem Janowa, największy dramat rosyjskiego patriotyzmu. Zmiany dokonywane były tylko w warunkach narodowej katastrofy. Pańszczyznę zniesiono dopiero po wojnie krymskiej, pierwszą rosyjską konstytucję przygotowano po przegranej wojnie japońskiej, z „sakralnego samodzierżawia” wycofano się dopiero po I wojnie światowej, a z imperium – gdy zawaliła się władza sowiecka i państwu groziło totalne bankructwo... I za każdym razem, gdy tylko niebezpieczeństwo mijało, odżywał mit Trzeciego Rzymu i dochodzili do głosu ci, dla których rewanż był/jest najważniejszy. A pierwszym ich zadaniem jest nie dać Rosji poczuć, że może być wolna.

Dziś – pisze Janow – bohaterem elity władzy i sporej części rosyjskiej inteligencji jest ultraradykalny Iwan II z jego apologią „narodowej dyktatury” i krytyką demokracji. To jego cytuje prezydent, jego archiwum jest wykupywane za granicą i uroczyście sprowadzane do ojczyzny. Znów mowa jest o „suwerennej demokracji” jako o synonimie

„suwerennego samodziarżawia”, choć wystarczy rzut oka na międzynarodowe rankingi, aby uzmysłowić sobie, jaką cenę przyjdzie zapłacić Rosji za mit Trzeciego Rzymu, a także za wielowiekowe zapóźnienia cywilizacyjne i polityczne. Pod względem korupcji Rosja zajmuje 126. miejsce na 159 sklasyfikowanych państw (dane Transparency International), pod względem stopnia niezawisłości sądów 84. miejsce na 102 możliwe (dane World Economic Forum), pod względem poziomu ochrony praw politycznych obywateli 168. miejsce na 192 możliwe (dane Freedom House), a pod względem stopnia ochrony własności prywatnej 88. miejsce na 108 możliwych (dane World Economic Forum). Z podobnymi wskaźnikami, pisze z goryczą Janow, Rosja, ogłoszona już „energetycznym supermocarstwem”, wyprzedziła jedynie kraje afrykańskie.

Janow nie ukrywa swojego sceptycyzmu co do szans na liberalne, demokratyczne przemiany w Rosji. Część liberalnej inteligencji postrzega Rosję jako kraj z niepewną przyszłością, podczas gdy druga część, o sympatiach bardziej narodowo-patriotycznych, z uporem dowodzi, że Rosja nigdy nie stała przed wyborem: zostać imperium czy „normalnym demokratycznym państwem”, bo jedynym możliwym wyborem było imperium albo kolonia. W ten sposób jedni kwestionują europejską przeszłość Rosji, podczas gdy drudzy wynoszą pod niebiosa zalety owej „szczególnej cywilizacji rosyjskiej”.

Trylogia, jak pisze sam autor, ma służyć przełamaniu tej dziwnej koalicji: „Tak, Rosja, podobnie jak Niemcy do 1945 roku, ze względu na swoje położenie i kulturę należy do Europy w szerokim tego słowa znaczeniu, ale tak jak niegdyś Niemcy jest to Europa ze skazą, Europa »zepsuta«. W przypadku Rosji dwuznaczność politycznej kultury oraz

trwałość tradycji paternalistycznej pozbawiły ją możliwości samoistnej politycznej modernizacji, to jest samorozwoju” – czyli tego, co stworzyło dzisiejszą Europę.

Rosja ma szansę pójść tą drogą, ale najpierw musi wrócić do europejskich korzeni, odrzucając samodziarżawne i imperialne mity. Takie jest główne przesłanie dzieła Aleksandra Janowa.

Sławomir Popowski

